№ 264. Rok X. SOSNOWIEC—poniedziałek 24 listopada 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie— mk. 2.00, na IV-ej stronie—1.50 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00. Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Adres dla listów i depesz: „Iskra" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00— kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 f., Cena numeru pojedyńczego 30 f.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Niemcy a my.

Kat G. Śląska ustępuje.

Dymisja Hoersinga.

Berlin, 23 listopada.

Biuro Wolfa donosi, że komisarz państwowy dla G. Śląska Hoersing podał się do dymisji, gdyż na konferencji we Wrocławiu nie zgodzono się na propozycję jego, by znieść stan oblężenia na G. Śląsku.

Ten kat ludności polskiej swymi szykanami i prześladowaniem doprowadził do wybuchu powstania, które we krwi chciał utopić. Nie powiódł mu się ten piekielny plan, dzięki energicznej postawie rządu polskiego, który potrafił skłonić ententę do wdania się w tę sprawę i do położenia tamy mordom górnośląskim.

Że swymi niesłychanymi zarządzeniami przeciwpolskimi Hoersing przyczynił się do zwycięstwa sprawy polskiej na G. Śląsku—zdaje się nie ulegać wątpliwości.

W każdym razie cały G. Śląsk odetchnie swobodniej, gdy ten przywódca i kierownik opryczników z grenzschutzu przestanie wreszcie sprawować swe krwawe rządy.

Terminy okupacji terenów plebiscytowych.

Skład komisji plebiscytowej i komisji do przeprowadzenia granicy polsko-niemieckiej.

Katowice, 23 listopada.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że komisja plebiscytowa dla G. Śląska została zamianowaną. Składa się ona z francuskiego generała Leronda, anglika Parsivala i generała włoskiego Martiniego.

Polsko - niemiecka komisja graniczna składać się będzie z francuskiego generała Duponta, 2 włochów i 2 japończyków.

Okupację G. Śląska Rada najwyższa kazała przygotować na drugą połowę grudnia, okupację Prus Wsch. i Zach. rozpocząć w dniu 20-go grudnia.

Rokowania polsko-niemieckie prowadzone będą w Paryżu.

Berlin, 23 listopada.

Rokowania polsko-niemieckie po sporządzeniu umowy w sprawie oddania Polsce terytorjów, przyznanych jej przez traktat pokojowy, oraz w sprawie urzędników niemców i stosunków gospodarczych zostały znów przerwane. Co do całego szeregu kwestji nie mogło nastąpić porozumienie, okazało się bowiem, że zachodzi wielka różnica w poglądach po stronie polskiej i niemieckiej na pojmowanie traktatu pokojowego naprzykład w sprawie własności państwowej, w sprawie prawa likwidacji i t. p.

Ze względów powyższych dalsze rokowania polsko-niemieckie odbywać się będą w Paryżu, dokąd ze strony Polski udaje się przewodniczący delegacji sekr. stanu dr. Wróblewski.

W Berlinie pozostaje podsekretarz stanu Seyda, by jeszcze załatwić kilka kwestji, które nie mają nic wspólnego z wykładnią traktatu.

Handel polski na G. Śląsku.

Katowice, 23 listopada.

„Katt. Ztg." donosi, iż na G. Śląsku tworzone są zrzeszenia kupców polskich, zrzeszenia zaś te połączone są w jeden związek, który ma na celu bojkot niemców i żydów. Związek ten założył już Bank handlowy górnośląski, w którym kupcy zaopatrywać się będą w towary.

Firmy, należące do Związku, będą ogłaszane co tydzień w celu przypominania publiczności o obowiązku kupowania przedewszystkiem u swoich.

Niemcy żegnają się z Toruniem.

Berlin, 23 listopada.

Niemiecki minister spraw wewnętrznych, polecił ogłosić w Toruniu i okolicy następujące oświadczenie urzędowe:

Wchodzący niebawem w życie układ pokojowy oddziela znaczne obszary Prus(!) od macierzy, która przez długie wieki opieką (!) otaczała te ziemie. Z tą chwilą zakończą swą działalność dotychczasowe pruskie władze państwowe tamże, a minister wyraża życzenie, aby ta bolesna a ważna chwila przeszła do historji w sposób godny.

Władze mające się odłączyć obszarów zamierzają pożegnać się (!) z ludnością zapomocą stosownych obwieszczeń. Odbędą się zgromadzenia pożegnalne urzędników, aby w ten sposób stwierdzić wstrzymanie czynności władz pruskich i dać sposobność do uroczystych ślubowań, z wiarą w przyszłość pruskiej (!!) i niemieckiej ojczyzny".

Wiadomość powyższa oznacza prawdopodobnie, iż celem rządu pruskiego jest unieruchomić w sposób manifestacyjny "przynajmniej na krótką chwilę administrację obszarów, przypadających Polsce.

P. minister zaboru pruskiego dr. Seyda niewątpliwie na czas wyda stosowne zarządzenia zapobiegawcze.

Biskup W. P. do Narodu Polskiego.

Z woli Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski wezwany do sprawowania urzędu biskupiego w wojsku polskim, objąłem pasterzowanie duchowne, a zarazem i troskę o dobro bohaterskiego żołnierza polskiego.

Jakby ze snu zbudzone rycerstwo—stanęła armja polska do wielkiego i świętego dzieła obrony ojczyzny i utrwalenia wolności dla swej drogiej ziemi. W olbrzymim wysiłku, w strasznych zmaganiach się z wrogiem — który dokoła opasał stalowym pierścieniem bagnetów nasz kraj męczeński—niesie ten żołnierz polski na dalekie granice Rzeczypospolitej wolność uciśnionym ludom i sławę zwycięskiego oręża polskiego.

Świetne czyny i zwycięstwa młodej armji polskiej budzą podziw całego świata i postrach wrogów.

Ale zadanie żołnierza nie jest ukończone: musi on na placówkach, zdobytych krwią swoją ofiarną, trwać jeszcze w pogotowiu, bo tylko pod osłoną jego piersi odbywać się może wielka odbudowa ojczyzny, bo tylko za tą niezdobytą warownią piersi żołnierskich bezpieczeństwo i ład w kraju jest możliwy.

Za te wielkie czyny, za te bohaterskie wysiłki, należy się polskiemu żołnierzowi od jego narodu wdzięczność, miłość i pamięć o nim, ale pamięć ofiarna.

Zbliża się słota jesienna i chłody zimowe. Czas to ciężki dla wszystkich, ale stokroć cięższy dla żołnierza, który w polu stoi — zdala od ciepłej chaty rodzinnej, w obliczu przewrotnego i barbarzyńskiego wroga — na wyniszczonych i wygłodzonych wojną kresach polskich.

Naczelne dowództwo armji boryka się z trudnościami, zaopatrując naszego żołnierza, ale państwo niezagospodarowane wszystkiemu podołać nie

może. Przeto naród cały musi podjąć troskę o swego żołnierza.

Jako więc pasterz tych szarych zastępów żołnierskich wraz z całym duchowieństwem wojskowym, które dzieli wspólny los w żołnierskich szeregach, zwracam się do wszystkich szlachetnych serc w całym narodzie polskim, kołacząc **o pomoc i opiekę dla żołnierza polskiego.**

Niech każdy pospieszy z czym może dla tych, co ofiarną służbę krwi niosą dla ojczyzny, bo to synowie i bracia nasi, a wszyscy nam drodzy. Wtedy tylko będziemy mogli powiedzieć do tego brata naszego i szlachetnego obrońcy: Trwaj, „jako dobry żołnierz Chrystusów“, bo ojczyzna jest z tobą!

Niech Matka Najświętsza, królująca narodowi polskiemu na Jasnej Gorze i jaśniejąca w Ostrej Bramie, zastąpi żołnierzowi polskiemu własną matkę, którą on w kraju zostawił, kiedy szedł na dalekie kresy za głosem obowiązku.

Z góry serdecznie dzięki składam za każdy dar, bodaj najdrobniejszy, który świadczyć będzie, że społeczeństwo nasze współczuje losowi polskiego żołnierza, i z głębi serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

† Stanisław.

Dan w Warszawie, w uroczystość zjednoczenia wojsk polskich, dnia 19 października 1919 r.

Bundowcy przeciw strajkom!

Artykuł przywódcy „Bundu“, zamieszczony w organie partyjnym „Lebensfragen“ rzuca ciekawe światło na stosunki robotnicze żydowskie u nas.

„Żądanie podwyżek — pisze (dla żydów) p. Medem — przestało być walką między robotnikiem a właścicielem. Przeciwnie, właściciele mają z tego pewne korzyści“. Podając bowiem klijenteli wyższą cenę wyrobu, właściciel podwyższa zarazem swój zarobek.

„Gdzież granica podwyżek? — zapytuje najstarszy „bundowiec“. — Dlaczego żąda się 500 mk. tygodniowo a nie 1000?“

„Tworzy się już—pisze organ „Bundu“ — rodzaj arystokracji robotniczej. Zdarzają się już wypadki. że w mieście, gdzie wywalczono nadzwyczaj wysoką cenę robocizny, nie chcą dopuścić fachowców z innego miasta, aczkolwiek ci „towarzysze“ nie mają roboty; a w mieście brak rąk roboczych. Nie dopuszczają też terminatorów do nauki, żeby potym nie mieć konkurentów“.

Koniec końców—ze skruchą mówi sam wódz „Bundu“ — nie wszystkie zawody mogą wytrzymać ciągle drożenie produkcji. Niechaj tylko otworzą się granice trochę szerzej, co wcześniej lub później nastąpi, a nie można będzie wytrzymać konkurencji przemysł będzie zrujnowany, a robotnicy zostaną na bruku“..

Kronika.

Z aury. Ludność żydowska twierdzi, że w ich księgach „stoi“, jakoby w roku bieżącym miały być dwie wiosny. Trwająca od dni kilku odwilż zdaje się dała sposobność żydom do stwierdzenia proroczych zdolności ich mędrców. W każdym razie mamy pewną nadzieję, że choć część ziemniaków da się uratować od zagłady.

A chleba niema. Pomimo nawoływań prasy i pomimo protestów robotniczyck chleba w dalszym ciągu w Sosnowcu nie mamy. Czy jeszcze długo tak będzie? Możeby sz. magistrat chciał dać odpowiedź na na nasze pytanie.

Złoto i srebro dla Polski! Urząd walki z lichwą zarządził na dziś na godz. 10 rano otwarcie wszystkich kasetek w oddziele sosnowieckim Banku handlowego w Warszawie, a to w celu dokonania przymusowego wykupu monet złotych i srebrnych, prócz numizmatów, i walorów zagranicznych. Wyroby złote i srebrne. jak również drogie kamienie wykupowi nie podlegają:

Import ikry sandacza i pstrąga tęczowego. Ponieważ gospodarstwa rybne przeważnie użytkowane są u nas przez hodowlę karpia, wydział rybacki C. T. R w Warszawie pragnąc ułatwić i rozszerzyć hodowlę innych ryb, które bez szkody dla karpia mogą być wraz z nim hodowane w stawach, postanowił w roku bieżącym sprowadzić z Czech oraz Austrji niemieckiej ikrę sandacza i pstrąga tęczowego. Wszelkich instrukcji i wskazówek oraz oceny warunków w tej sprawie udziela wydział rybacki C. T. R. w Warszawie, ul. Kopernika 30, dokąd należy kierować zgłoszenia. Ze względu na konieczność należytego przygotowania importu pożądane jest wczesne zgłoszenie.

Dar Ameryki. Nadszedł już do Warszawy nowy, wspaniały dar Ameryki, nadesłany dzięki życzliwości dla Polski Herberta Hoovera.

Dar ten stanowi 480,000 kompletów ubrań dla dzieci. Jest to materjał na płaszczyki z dodatkiem nici, igieł i guzików, jako też buciki i pończoszki.

Dzięki tej wydatnej pomocy wkrótce można będzie przyzwoicie przyodziać blisko pół miljona dzieci, które dziś wskutek paskarskich cen na rynkach naszych muszą chodzić w strzępach odzieży i często bez obuwia.

Dar otrzymał do podziału państwowy komitet pomocy dzieciom (Jasna 11). Komplety ubrań będą wydane bezpłatnie za pośrednictwem organizacji w tym celu powołanych. Jedynie za koszta przeróbek i dopasowania będzie pobierana drobna opłata po 3 mk. od dziecka.

Tragiczny wypadek. W ubiegłym tygodniu posterunkowy żołnierz wystrzałem z karabinu zranił na polach około Milowic przebiegającego zająca, który legł tuż za odrutowaniem po stronie niemieckiej. Pragnąc dostać zająca, żołnierz zbliżył się do ogrodzenia drucianego i przy pomocy karabinu pragnął przyciągnąć do siebie zwierzynę, trafu jednak trzeba, iż dotknąwszy drutu, legł rażony prądem, który przebiega odrutowania żbirów niemieckich. Donosi o tym „Głos Pracy“.

Z kraju.

Sąd doraźny. Sąd doraźny we wtorek 18 b. m. na sesji w Kutnie rozpoznał sprawę Michala Tryburczyka i in., oskarżonych o napad bandycki na dom gospodarza Maciaka we wsi Wilkęsy, gm. Plecka Dąbrowa. Mocą wyroku ostatecznego skazano: Michała Tryburczyka i Józafa Kuraszewskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, Ignacego Znajdeckiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Obrońca Tryburczyka zwrócił się telegrafibznie do naczelnika państwa o ułaskawienie skazanych. O g. 4 i pół rano nadeszła odpowiedź tej treści: „Naczelnik państwa kazał zakomunikować panu, że nie jest w stanie wyroku uchylić“. Wyrok wykonano w środę.

96.000 rosjan w Warszawie. Zarządzony przez komendanta policji państwowej spis lokali w Warszawie, zamieszkałych przez cudzoziemców, stwierdził, że obecnie przebywa w stolicy 36.000 rosjan, zajmujących, 4.000 lokali, co znacznie przyczynia się do głodu mieszkaniowego.

Bratobójca.

ROMANS

61.

— W takich okolicznościach wszystko może mieć swoje znaczenie... Otóż podobno mówią, że brama od ulicy Hordoin była zamknięta, kiedy majster wraz z Magloirem i kilku robotnikami nadbiegli na ratunek...

— Więc?

— Ale w fabryce nie jest tylko jedna brama—podchwycił Szymon — ale są dwie, a nawet trzy.

— Trzy bramy — powtórzył sędzia śledczy, słuchając z wielką uwagą.

— Tak, panie. Jedna z nich wychodzi naprzeciw pawilonu odźwiernej, druga na wybrzeże, a wreszcie trzecia, która jest w końcu fabryki i doków, prowadzi na ulicę Hordoin. Pierwsza brama była zamknięta, ale dwie drugie były otwarte...

— Czyś pan tego pewny?

— Tak, panie sędzio...

— A skąd pan wiesz o tym?

— Około godziny dziesiątej wieczorem wracałem od córki z Batignolles, gdym ujrzał łunę na niebie. Z początku myślałem, że to się palą doki... ale wkrótce wśród dymu i płomieni rozróżniłem wielki komin naszej fabryki. Wtedy co tchu pobiegłem przez pola, ażeby czemprędzej dostać się na ulicę Hordoin.

Biegłem wzdłuż parkanu, gdy wtym spostrzegłem bramę, otwartą na rozcież, bez kłódek, i łańcuchy u niej wiszące... To mi się wydało szczególnym, ale biegłem dalej... Drugą bramę zastałem również otwartą, z czego teraz wnoszę, że morderca czy mordercy wybrali tę samą drogę, jaką ja się dostałem, i tędy uciekli po dokonaniu zbrodni.

— To możebne— odparł Savanne. — Czyś pan zauważył, że kluczy nie było w zamkach...

— Najzupełniej...

— Kto pozamykał na klucze bramę przy parkanie?...

— Stróż, którego budka znajduje się obok.

— I miał przy sobie klucze?

— Nie, klucze odnosił pani Weronice.

— Kto winien był zamykać bramę od wybrzeża?

— Pani Weronika.

— Znasz pan te klucze? Możesz je opisać?

— Nie, ale te klucze znajdują się na tej tablicy, panie sędzio—odpowiedział stary robotnik, wskazując wielką tablicę czarną, najeżoną kluczami na haczykach.

— Berthaut — odezwał się Daniel do inspektora policyjnego — zobacz, czy klucze wskazane przez tego poczciwego człowieka, znajdują się na tej desce.

Inspektor wykonał polecenie i z łatwością wyczytał na etykiecie ten napis:

Brama od parkanu. Ulica Hordoin.

Zdjął klucz, poszukał drugiego i znalazł pod napisem:

Brama od wybrzeża.

Inspektor odczepił i ten i oba położył na stole przed sędzią śledczym.

Stary Szymon promieniał.

— Klucze są te — wyszeptał—zatym łotrzy mieli inne... to samo się rzuca w oczy!

Prokurator wtrącił się.

— Berthaut — rozkazał—obejrz natychmiast obie bramy i sprawdź, czy tymi kluczami dadzą się otworzyć kłódki i zamki... to bardzo ważne...

Inspektor wziął klucze i wyszedł natychmiast wraz z jednym z podrzędnych agentów.

— Panie Szymonie, dziękuję ci — odezwał się Daniel do starego robotnika. — Spodziewam się, że twoje spostrzeżenia wydadzą rezultaty...

— O! gdybym to ja był...— wyrzekł robotnik półgłosem, ale dość głośno, aby być usłyszanym.

— Gdybyś pan był na moim miejscu, chcesz powiedzieć? zapytał pan Savanne.

— A tak, panie sędzio... Gdybym był na pańskim miejscu, wiedziałbym, co mam myśleć...

— Cóżbyś pan pomyślał?

— Ze łotrzy, którzy zamordowali, okradli i podpalili, nie byli zbrodniarzami, działającymi przypadkowo, ale musieli

Wtajemniczenie się w tryb życia tej kategorji „gości" potwierdziło dawno ugruntowane przekonanie, że nie odgrywają oni żadnej roli produkcyjnej. Przeciwnie, trwonią najczęściej, Bóg jeden wie, jakiego pochodzenia pieniądze, demoralizując atmosferę stolicy. Inna grupa polityku je, wysyłając depesze do Marji Teodorówny, przebywającej w Danji i przesądzając losy nietylko Litwy i Białorusi, lecz nawet Chełmszczyzny, oczywiście w znaczeniu utraty ich przez Polskę. Nastroje moskali na warszawskim bruku są wyzywające i prowokacyjne.

Biliński żąda pracy akordowej. W ministerjum skarbu odbyła się narada pod przewodnictwem dra Bilińskiego w sprawie finansów Łodzi. Delegaci łódzcy proponowali przejęcie przez rząd strat wojennych miasta, wynoszących 145 miljonów marek, z czego możnaby pokryć niedobór 24 miljonów mk. Sumę tę przeznaczy miasto na uruchomienie przemysłu, co stworzy źródło dochodów rządowych w drodze nałożenia podatku.

Min. Biliński zapewnił, że żądania kredytów będą uwzględniane, jednak zastrzegł, że roboty muszą być produkcyjne i akordowe.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 24 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 23 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Oddziały nasze wykonały kilka udatnych wypadów na północny brzeg Dźwiny, biorąc 60 jeńców, 2 karabiny maszynowe, 1 działo i większą ilość materjału wojennego.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik

Poseł polski w Madrycie.

Warszawa, 23 listopada.

(P. A. T.)

Podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych Skrzyński zgłosił dymisję. Przyjmując rezygnację, prezydent ministrów zawiadomił p. Skrzyńskiego o mianowaniu go posłem w Madrycie, podnosząc to poselstwo do klasy I.

Sprawa ewakuacji prow. nadbałtyckich.

Berlin, 23 listopada.

„Berl. Boersenkurier" otrzymał z Królewca depeszę, donoszącą, że od tygodnia przybywają tam codziennie pociągi z rannymi żołnierzami z prow. nadbałtyckich. Żołnierzo ci twierdzą, że o żadnym rozkazie powrotu do Niemiec nikt im nie komunikował. Sytuacja wojsk tych jest obecnie okropna dla braku dowozu, gdyż wydanych przez Awałowa pieniędzy nikt brać nie chce. Sklepy są pozamykane, włościanie nic nie dowożą do miast, skutkiem czego szerzy się wśród wojska nędza i demoralizacja. Pomimo wielkich mrozów wielu żołnierzy chodzi w drelichowych ubraniach.

Czesi nie dostarczają węgla!

Cieszyn, 23 listopada.

(P. A. T.)

Wszystkie piece martinowskie w stalowniach Hintza zgaszono z powodu niedostarczenia przez czechów kontygentu węgla z Karwiny, do czego zobowiązani są umową marcową.

Delegacja robotników pelskich zwróciła się o interwencję do komisji międzysojuszniczej.

Oddziały polskich wojsk w Syberji gotowe są do odjazdu.

Wiedeń, 23 listopada.

Z Londynu donoszą, że rząd Kołczaka ewakuował się z Omska do Irkucka. Oddziały armji Kołczaka cofają się w dalszym ciągu. Ministrowie rządu Kołczaka wywieźli wszelkie zapasy złota.

Równocześnie oddziały polskie i czeskie gotowe są do odmarszu.

znać tak dobrze jak pan i ja, a nawet lepiej od nas wszystkie zwyczaje i wszystkie kąty w domu..."

Urzędnicy najzupełniej podzielali tę opinię.

Spojrzeli na siebie znacząco.

— I my tak myślimy — odparł Daniel—Czy miałbyś pan na kogo podejrzenie?

— Gdybym miał, tobym od tego zaczął, panie sędzio—odparł Szymon—ja tylko myślę, że nie potrzeba rozbójników szukać daleko, bo są z pewnością blisko.

W tejże chwili powrócił agent, zaznajmiając, że kataryniarz się stawił.

— Przyprowadź — rzekł sędzia i jednocześnie pożegnał Szymona.

Wyszedł Magloire, który, jak wiadomo, postanowił część swoich wiadomości zachować w tajemnicy.

— Gdyby Weronika umarła —pomyślał—zobaczę, co mam czynić, ale teraz będę milczał, bo jej sekrety dotyczą i małej Marty.

XXXIX.

Zapewne odpowiedzialność za to milczenie była bardzo poważna, lecz przywiązanie głębokie, jakiego doświadczał kataryniarz dla pani Sollier i dla córki Germany, panowało nad wszystkiem i dyktowało mu postępowanie.

Kiedy Magloire wszedł do pokoju, mer z Saint-Ouen zbliżył się do pana Savanne i szepnął mu do ucha:

— To najuczciwszy i najzacniejszy człowiek... Sam dopomaga biednym wielu biedakom.

— Tak, uczciwość maluje się na jego twarzy — odpowiedział sędzia również po cichu.

Poczym dodał głośno do mańkuta:

— To ty, mój przyjacielu, pierwszy dostałeś się do fabryki, w chwili gdy dostrzeżono pożar?

— Tak, panie.

— Opowiedz mi pan, w jakich znajdowałeś się o tak późnej godzinie w restauracji pani Aubin.

Magloire opowiedział pokrótce o zaproszeniu ze strony właścicieli restauracji, o wizycie, złożonej przezeń Weronice i małej Marcie, o pójściu z nimi do restauracji, przepędzeniu wieczora i o tym wreszcie, co opowiedział już poprzednio Klaudjusz Grivot.

Oczywiście oba opowiadania były jednobrzmiące.

Daniel zapytał.

— Czy pan oddawna znasz odźwierną fabryczną?

— Z widzenia tylko, ale od 28 grudnia stałem się wielkim przyjacielem dla niej i dla małej Marty.

—Skąd wzięła się taka szybka przyjaźń?

— Babka i dziecko cierpiały, otóż dla mnie, panie sędzio, cierpienie wzbudza sympatję... Ja już taki jestem...

— Mój synowiec, Henryk Savanne, opowiadał mi tę historję, o której pan wspominasz.

— Historja bardzo smutna, proszę pana... Pani Sollier odnalazła niespodziewanie dziecko swej córki Germany i samą biedną Germanę, ale już martwą w hotelu pani Aubin...

— A — dodał mer z Saint-Ouen — mógłbyś dodać, Magloire gdyby to nie przeszkadzało tej skromności, że w tych bolesnych okolicznościach okazałeś wielką szlachetność.

I mer w krótkich słowach opowiedział sędziemu, co się działo w restauracji pani Aubin w chwili śmierci Germany, i o składkach, zarządzonych przez Magloire na jej pogrzeb.

Prokurator i Daniel Savanne pochwalili gorąco dzielnego mańkuta, poczym sędzia podchwycił.

— To panu Bogu więc głównie biedna wnuczka zawdzięcza odnalezienie swej baki.

— To Panu Bogu raczej niż mnie—odparł Magloire.

— Jak się zdaje, niewiadomo, kto jest ojcem tego dziecka?

Bez najmniejszego wahania kataryniarz odpowiedział:

— Tak, panie.

— Jeżeli pani Sollier nie przeżyje wcale ran, to kto się zajmie sierotą?

— Ja, panie.

— Słusznie mówią, że masz pan szlachetne serce!.. Ale miejmy nadzieję, że panią Sollier będzie można uratować...

Odezwa Wilsona do narodu.

Paryż, 23 listopada.

(P. A. T.)

Z N. Jorku donoszą, iż prezydent Wilson zamierza wydać odezwę do narodu, potępiającą stanowisko przywódców partji republjkańskiej w sprawie traktatu pokojowego.

Dwie królowe w Castelgandolfo.

Rzym, w listopadzie.

We wsi Castelgandolfo o 20 kilometrów odległości od Rzymu odbywa się rokrocznie w dniu św. Szczepana konkurs katechizmowy dla dzieci wiejskich. Chłopiec i dziewczyna, które wedle sądu jury najlepiej odpowiedzą na dane im pytania, otrzymują każde po 100 lirów, jako premję, a nadto wkłada im się na głowę koronę i chłopiec ma odtąd tytuł cesarza, a dziewczynę zowią królową.

Zwyczaj ten, który przeszedł już tradycję, ustanowił w roku 1839 papież Grzegorz XVI złożywszy zarazem odpowiedni fundusz. Jest jednak pewna nierówność w rozdawaniu nagród na niekorzyść płci niewieściej. Oto chłopiec otrzymuje swych 100 lirów natychmiast, dziewczyna zaś dopiero w dniu swego zamążpójścia, lub wstąpienia do klasztoru.

W roku bieżącym zdarzył się jednak przy obchodzie tym wypadek, który wieś całą podzielił na dwa obozy. Nagrodę uzyskała Anna, lecz konkurentka jej Marja wyjawiła nagle sensacyjną wiadomość: oto Anna, która prawie całe życie swe spędziła we wsi Castelgandolfo, nie urodziła się tu jednak, — jak tego wymagały warunki konkursu. Powstał namiętny spór między zwolennikami dwóch rywalek i sprawa przyszła przed pełnomocnika papieskiego monsignore Tacci-Porcelli, który ostatecznie rozstrzygnął na korzyść Marji.

Lecz wynik ten tylko zaostrzył spór; sam biskup musiał się wdać w sprawę, a nie widząc innego wyjścia i sądząc, że w epoce, w której godność królewska w Europie tak spadła w kursie, nie opłaci drożyć się nią, przyznał koronę obydwu dziewczętom. Podczas procesji więc, którą kończy się obchód ten w Castelgandolfo „cesarz“ miał tym razem dwie królowe u swego boku, skutkiem czego uzyskał u ludu przydomek „sułtana“.

Powiedziałeś mi pan, że w chwili, gdyś przybył przed zamkniętą bramę, dziecko wołało o ratunek.

— Tak, panie.

— Czy dziecko widziało co, lub słyszało?

— Nie pytałem je o to, panie sędzio.

— Gdzie ono jest teraz?

— U pani Aubin, która je wzięła tymczasem w swoją opiekę.

— Przyprowadzicz mi je pan jutro.

— Dobrze, panie.

— A sam zatrzymaj się jeszcze, bo może będę potrzebował cię jeszcze o co zapytać.

W tej chwili wszedł inspekter policji, któremu powierzone było dopasowanie kluczy do kłódek i do zamków. W ręce trzymał kawał łańcucha i kłódkę.

— Oto, co powinno zamykać bramę przy parkanie — rzekł do Daniela, kładąc przedmioty przed jego oczyma. — Łańcuch i kłódka wisiały jeszcze u bramy... Spróbowałem klucza, pasuje wybornie. Kłódka nie została oderwaną i tylko użyto dorobionego klucza.

Daniel przekonał się trafnie, potym zapytał:

— A czyś pan spróbował klucza do bramy od podwórza?

— Tak; panie sędzio. Ale nic nie mogę stanowczego powiedzieć, gdyż płomienie strawiły żelaztwo.

— Czy pan masz jeszcze co do powiedzenia? — zapytał go pan Savanne.

— Tak, panie sędzio. Są nie dwie ofiary, lecz trzy — odpowiedział Berthout.

— Trzy ofiary?

— Tak, zginął w ogniu i parobek, który spał w stajni fabrycznej.

— Zkąd pan o tem wiesz?

— Wszyscy robotnicy mówią o tem.

— Trzeba to będzie sprawdzić jeszcze w zgliszczach — odrzekł Daniel.

I spojrzawszy na zegar, dodał:

— Godzina szósta, panowie. Za półtory godziny dopiero się rozwidni!.. Ja nie opuszczę fabryki, ale ci, których powołują interesy dokądindziej, nie są obowiązani dotrzymywać mi towarzystwa... Dziękuję panu merowi za użyteczne objaśnienia, których mi udzielił... Pana komisarza policji proszę o zredagowanie protokółu i o przygotowanie mi go na godzinę ósmą.

W izbie odźwiernej pozostał prokurator, naczelnik policji i doktór Berdet, który wyszedł przed chwilą z pokoju, gdzie leżały zwłoki Ryszarda Verniere.

Przyniósł sędziemu śledczemu, protokół, który napisał, poczym pożegnał obecnych, śpiesząc do chorych.

— Dotąd — odezwał się Daniel do pozostałych przy nim dwóch urzędników — nic pewnego nie wykazało śledztwo. Nawet na ślad nie natrafiliśmy.. Jedyna tylko weronika Sollier, gdyby odzyskała przytomność, mogłaby dostarczyć nam wskazówek rzeczewistych..

To fakt, że mamy do czynienia z ludźmi, doskonale obeznanymi z urządzeniem wewnętrznym i zwyczajami w fabryce. Ale co to są za ludzie? Gdzie ich odnaleźć? Że pani Sollier ich widziała, to nie ulega wątpliwości. Powodzenie więc naszych poszukiwań zależy w zupełności od jej wyzdrowienia.

— Wszak Ryszard Verniere był bogaty? — zapytał prokurator.

— Więcej był niż zamożny — odpowiedział Daniel Savanne. — Sądzę jednak, że trudno byłoby oznaczyć cyfrę jego majątku... Majątek cały jest pomieszczony w fabryce.

— Czy miał bankiera?

— Nie, Ryszard Verniere lokował swe fundusze bieżące w banku Lyońskim, ażeby je mieć zawsze gotowe.

— Więc w kasie miewał mało pieniędzy?

— Na to pytanie niepodobna mi odpowiedzieć... Tylko kasjer mose nas objaśnić i dlatego oczekuję go z niecierpliwością.

— Fabryka należała do pana Verniere.

— Tak.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor [illegible]

Drukarnia „Iskry“